Opłata poczt. uiszczona gotówką | Tarnów, dnia 25 marca 1938 r. | Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA
kosztuje z dostawą
w miejscu:
miesięcznie . . . -.70
kwartalnie . . . 2.—
półrocznie . . . 4.—
rocznie . . . 8.—
Prenumerata
zamiejscowa:
miesięcznie . . . —.90
kwartalnie . . . 2.50
półrocznie . . . 5.—
rocznie . . . . 10.—

HASŁO

OGŁOSZENIA
Strona 350.- zł
1/2 strony 175.- „
1/4 „ 90.- „
1/8 „ 45.- „
1/16 „ 30.- „
1/32 „ 15.- „
Przed tekstem 100% drożej
W tekście 50% drożej
Drobne zaslowo 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Zielona 22 (parter). — P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 11 | Adres Redakcji i Administracji: Zielona 22 (parter) | Rok XIII

Morał dni ostatnich.

Konflikt litewski, który wywołał tyle niepokoju w Europie, a taki entuzjazm konsolidacyjny w Państwie, zakończył się zwycięstwem myśli pokojowej polskiej.

Polska wyszła zwycięsko z konfliktu nietylko jako mocarstwo militarne, lecz w dużej mierze także jako państwo, które na wulkanie europejskim szczerze i mocno dba i troszczy się o pokój świata, nie mając, ani uznając tendencji zaborczych względem swych sąsiadów chociażby najsłabszych i jak to ostatnio miało miejsce, najzłośliwszych.

Można śmiało powiedzieć, że prestiż moralne Polski wzrosło od kilku dni w świecie o 100 proc. i świat cały z uznaniem śledził godną — poważną a pełną ufności we własne siły akcję naszego rządu.

Kiedy z zagranicy słyszymy tylko słowa wielkiego uznania dla naszego rządu, w Polsce — pisma endecji wyrażają swe niezadowolenie z wyniku negocianii naszego rządu z rządem litewskim, twierdząc, że metodą Führera dalej byśmy zaszli. Aneksja Astrii uderzyła do głowy pewnym sferom. Zapominają ci panowie politycy o zardzewiałych zawiasach mózgowych, że sytuacja Austrii i Litwy nie da się porównać. Hitler zajął państwo rdzennie niemieckie podnosząc cyfrę potęgi niemieckiej o 7 milionów rdzennych niemców. Litwa liczy 2 i pół miliona litwinów a 200.000 polaków. Przyłączenie Litwy do Polski spowodowałoby podniesienie cyfry mniejszości narodowej o jakie 20 proc. coby stało się niebezpieczeństwem zmajoryzowania rdzennej większości. Jest to eksperyment wcale niebezpieczny, który doprowadził monarchię austro-węgierską do upadku.

Pozatym kiedy rząd polski kierował się w konflikcie litewskim wysoko pojętą zasadą demokratyczną, że nie wolno wolnemu narodowi odbierać suwerenności, kierował się złotymi literami testamentu Wielkiego Marszałka i miał za sobą spiżowy mur całego społeczeństwa. Idea pokojowa polskiego rządu popartego jednomyślnością całego społeczeństwa musiała zwyciężyć.

I oto na odcinku największej troski naszego państwa zapanuje spokój, praworządność i stosunki przyjacielskie.

W Polsce nikt nie zapomniał, że w historii minionych wieków Polak szedł do walki obok Litwina i zwyciężali razem. Grunwald jest cementem, który wieki przetrwał i może dać podstawy do nowej świetnej budowli.

Taki jest finisz konfliktu, który może przyczyni jeszcze rządowi nieco kłopotów, ale daje podstawy do przyjaznych rokowań dwóch państw — które ongiś na swych sztandarach wypisały braterstwo krwi i serca. Mickiewicz był ach jakim wielkim Polakiem — kiedy pisał „Litwo ojczyzna moja ty jesteś jak zdrowie", a jakżeż serdecznym był Litwinem gdy w Paryżu tęsknił za Polską.

Więc jeśli dwie monumentalne postacie naszej historii a to Adam Mickiewicz i Józef Piłsudski błogosławią tej koncepcji porozumienia i przyjaźni — jakżeż zgrzytliwie brzmią frazesy zaborczości pewnych siewców fermentu i niepokoju. Jeszcze jedno zdaje się trzeba podnieść. Oto naród nasz w chwilach dla Polski wielkiej wagi umie się konsolidować i stwarzać jedność w potrzebie, zapominając o sporach i nieporozumieniach.

Konsolidację tę tworzy serce Polaka przywiązanego do swej cudem odrodzonej ojczyzny.

Żaden wiew Ozonu nie może skonsolidować społeczeństwa takim cementem, jakim jest troska o całość i wielkość ojczyzny.

Widzieliśmy lewicę i prawicę, bratnio patrzących sobie w oczy i gotowych ruszyć w bój — o honor naszej ojczyzny.

Dlatego też żadna partia nie może inkasować na swój rachunek świetnego zwycięstwa dyplomatycznego naszego Rządu.

Zwyciężyła rozwaga polityczna Rządu.

Zwyciężyły siła militarna państwa.

Zwyciężyło karne i skonsolidowane demokratyczne społeczeństwo.

Jeszcze z posiedzenia budżetowego.

Zanim zajmiemy się rzeczową oceną budżetu na rok 1938-39, chcielibyśmy jeszcze kilka słów poświęcić ostatniemu posiedzeniu Rady miejskiej, na którym budzet został uchwalony. —

W czarnych barwach naszkicował p. prezydent w swym przemówieniu przyszłość Tarnowa. Obecna sytuacja jest zła, za kilka lat będzie o wiele gorzej, o żadnych niezbędnych inwestycjach nie może być mowy, bo kasy są puste. Rozumie paląca konieczność zbudowania dalszych baraków, łaźni, hal targowych, dróg i t. d., mówił p. dr. Brodziński, ale cóż kiedy dobra wola nie wystarcza, a pieniędzy znikąd wytrzasnąć nie można.

W dużej sprzeczności z tą jeremiadą o biedzie, jest preliminowana suma na administrację osobową, która jest o kilkadziesiąt tysięcy wyższa, od sumy w tym samym dziale, w latach poprzednich.

Wydatki zwyczajne na rok 1938-39 preliminowane są w sumie 1,267.751, z tego na Zarząd ogólny preliminowana jest SUMA 301.828 złotych.

Radni socjalistyczni zwalczali nader wysokie uposażenia prezydium miasta oraz diety dla ławników, stawiając wniosek o zniesienie djet dla tych ostatnich i o przegrupowaniu płac prezydenta i wiceprezydenta o jeden szczebel wyżej — gdyż uposażenie obecne jest W STOSUNKU DO INTERESÓW MIASTA ZA WYSOKIE. —

Dziwi nas niezmiernie postępowanie p. prezydenta, które jest przeciwne ustawie i dobrym obyczajom. Otóż p. dr. Brodziński podczas głosowania o obniżenie jego pensji przewodniczył posiedzeniu, miast oddać przewodnictwo innej osobie, GDYŻ PRZY GŁOSOWANIU NAD UPOSAŻENIEM PREZYDENTA NIE POWINIEN BYĆ OBECNY NA SALI. Tak to bywało dawniej. —

Jeżeli już mowa o wydatkach osobowych i licznych przegrupowaniach pracowników, oraz przyjęciu nowych, ciekawi jesteśmy jakimi kierował się p. dr. Brodziński kryteriami przy nominacji pracowników, kiedy zasłużeni, zdolni, 15 lat pracujący urzędnicy nie mogą doczekać się stabilizacji, a urzędnicy niedawno przyjęci otrzymali stabilizację i awans. Jak bardzo nerwowy jest p. prezyzent w życiu, tak również nerwowo wygląda wykres stabilizacyjny Zarządu miasta. Szary obywatel niełatwo zrozumie dlaczego jedni wyżsi urzędnicy otrzymują awanse, dodatki, przytym wpadają im do kieszeni tłuste Zzrządy przymusowe i Zarządy zwyczajne a inny urzędnik na kierowniczym stanowisku, długoletni pracownik znany, poważany i ceniony ma z roku na rok zmniejszoną pensję. Czy tylko dlatego że nie jest lubianym przez p. prezydenta?

Szaro chmurzane przemówienie p. Brodzińskiego, które miało odjąć opozycji ostrze ataków NIE JEST W OBECNEJ CHWILI NASZYM ZDANIEM REALNE, NIE POWINNO BYĆ TAK ŹLE.

Wręcz przeciwnie od wielu lat, jeśli chodzi o finanse, żaden prezydent miasta, nie miał tak ułatwionej pracy. Otóż do roku 40-go długi są W DUŻEJ MIERZE AMORTYZOWANE i ODPADA ZARZĄDOWI MIASTA OPŁATA CONAJMNIEJ 200.000 ZŁOTYCH.

BEZWZGLĘDNA (POZATYM SŁUSZNA)

Muzyka i Społeczeństwo.

Oto temat nie nowy i niejednokrotnie przedyskutowany w różnych czasopismach z mniejszym lub większym zapałem oraz niemałą dozą goryczy — oczywiście ze strony muzyków. Temat ten stał się obecnie i u nas szczególnie aktualny wobec wyboru nowego Zarządu Towarzystwa Muzycznego, dokonanego na walnym zebraniu tegoż Towarzystwa dnia 27 lutego 1938. Skład nowego Zarządu podało jedno z pism dn. 5 marca r. b. Aczkolwiek nie odpowiadamy za ścisłość podanej listy, stwierdzamy z zadowoleniem fakt ze weszło do Zarządu kilku wybitnych muzyków — o wysokiej kulturze ogólnej i muzycznej. Społeczeń-stwo może sobie pogratulować; czy nowym członkom Zarządu należy również pogratulować, czy raczej wyrazić im współczucie — to przyszłość pokaże. W każdym razie — zdaje się — spełniamy nasz obowiązek życzliwego „outsidera“, jeżeli podamy temat tytułowy dyskusji uwzględniającej w szczególności stosunki tarnowskie.

Faktem jest — a wiemy o tym już od szeregu lat — że powojenne społeczeństwo tarnowskie ustosonkuwuje się do żywej muzyki negatywnie. Mała garstka, posiadająca radioodbiornik rozkoszuje się audycjami dobrej muzyki z kraju i z zagranicy, bolejąc nad tym, że niema w Tarnowie okresowych koncertów i audycyj kameralnych. Znacznie większa grupa — aczkolwiek również posiadaczy radioodbiorników — uległa jednak powojennemu nałogowi t. zw. chorobie brydżowej, marnuje nadmiernie dużo cennego czasu, zabijając w sobie poloty duszy pragnącej piękna muzycznego i sztuki. Największą grupa społeczeństwa, opanowana mylnym mniemaniem o rzekomym braku muzykalności — zdaje się — uprawia z zamiłowaniem sport „podstawiania nogi jeden drugiemu“.

Nad tym smutnym obrazem — jak sądzimy — nie przesadzonym, nie należy przejść do porządku dziennego; raczej uważamy za wysocie pożądane podanie go życzliwej analizie, gdyż odsetek ludzi muzykalnych jest znacznie większy jak się społeczeństwu wydaje. Nie ulega chyba dziś najmniejszej wątpliwości, iż człowiek niemuzykalny, nie odczuwający piękna muzycznego jest swego rodzaju kaleką duchowym. Wprawdzie w szarym życiu codziennym może człowiek obejść się bez muzyki, może nawet nie odczuwać jej braku. W takich wypadkach mówimy, iż człowiek nie wykorzystał możliwości rozszerzenia swego życia duchowego, urozmaicenia i pogłębienia go. Wszak z powodzeniem mógłby człowiek również obejść się w swym życiu i bez innych umiejętności np. jazdy na nartach, latania albo też bez czytania zajmujących powieści. Jednak nie, — człowiek chce latać w powietrzu, chce znaleść się jakby w innym świecie. Gdy czyta powieść, zaczyna żyć życiem jej bohaterów, przejmuje się ich losami. W jego szare, codzienne życie wciska się z książki jakieś nowe życie.

To samo mniej więcej można powiedzieć o muzyce. Przy pomocy odpowiedniego układu dźwięków, granych na różnych instrumentach lub śpiewanych głosami ludzkimi wprowadza nas muzyka w jakiś inny, zaczarowany, piękny świat. Muzyka jest bardzo subtelną i piękną mową. Przemawia ona nie do rozumu naszego, lecz do naszych serc. Pod wpływem tej mowy doznajemy wielu pięknych wzruszeń, przez co życie nasze staje się bogatsze, głębsze, a niejednokrotnie — piękniejsze i milsze. Zatem warto wejść w ten cudny świat piękna muzycznego warto zapoznać się z tą subtelną mową przez bezpośrednie obcowanie z muzyką. **Lecz się człowieku ze swej niemuzykalności, bo to jest kalectwo duchowe!**

Co to jest muzykalność społeczeństwa i kto jest muzykalny? Odpowiedź na te pytania wcale nie tak prosta. „Zagadnienie muzykalności społeczeństwa wiąże się ściśle z kulturą ogólną narodu. Zewnętrznym jej wykładnikiem jest ilość oper, sal koncertowych, oskiestr symfonicznych, muzyków zawodowych i t. p. w danym kraju, wreszcie statystyka frekwencji na produkcjach muzyki poważnej. Zaś podłożem, na którym rozwija się kultura muzyczna jest powszechne zamiłowanie do muzyki i odczuwanie jej potrzeby. Amatorskie chóry, orkiestry i zespoły, ilość kształcących się — niekoniecznie zawodowo — i wreszcie „muzykowanie“ w domu, w gronie przyjaciół, nacechowane pietyzmem do dzieł sztuki, świadczą o wrażliwości muzycznej społeczeństwa, o istotnym, a nie konwencjonalnym zainteresowaniu do muzyki“. (Żuławski). W tej dziedzinie czeka nas jeszcze wiele pracy: tylko w wyniku wytrwałej i planowej pracy zrównamy się z ogólno-europejskim poziomem kultury muzycznej.

Co się tyczy słowa „muzykalny“, to język polski i jego zwyczajowe użycie nie jest całkiem jednoznaczne. Niektórzy nazywają muzykalnym każdego, który kocha muzykę, rozgrzewa się podczas jej słuchania, wznosi się w lepszy świat. Czynią różnicę między „być muzykalnym“, a „rozumieć muzykę“. Stąd bierze się powiedzenie: „Nie rozumię nic muzyki, ale nie jestem niemuzykalny“. Dla innych znów ten jest muzykalnym, kto posiada wrodzony dar zrozumienia sztuki muzycznej. W końcu uważa się za muzykalnego również tego, który posiada

PRESJA P. PREZYDENTA NA PŁATNIKÓW OPIESZAŁYCH. KTÓRZY ZALEGALI ZA GAZ, PRĄD I WODĘ CAŁE LATA. PRZYNIOSŁA MIASTU COŚ OKOŁO 700 000 ZŁOTYCH ROK ROCZNIE FUNDUSZ PRACY DAJE MIASTU KILKASET TYSIĘCY TYTUŁEM POŻYCZEK i DAROWIZN. Oto sumy, które nie stały do dyspozycji poprzednim włodarzom miasta, a mimo to spłacali ogromne długi i przecież znajdywały się sumy na konieczne inwestycje.

Obecnie o inwestycjach ani mowy jednak i w tym dziale są pewne wyjątki. Niema na łaźnię, niema nawet na nadbudowę szkoły Czackiego, znajduje się jednak na reprezentacyjne mieszkanie dla p. prezydenta, które ma być zbudowane jako 2-go piętrówka na budynku Podupadłych Mieszczan. Nam się zdaje, że na reprezentacyjne mieszkanie dla prezydenta chociażby „tak zasłużonego“ jest jeszcze czas, a dla nas są ważniejsze in. p. baraki dla bezdomnych, łaźnia, lub szkoła. Skoro p. prezydent w tak czarnych barwach maluje nasz stan majątkowy, niechajże zaprzestanie myśleć o reprezentacyjnym mieszkaniu na Placu Kazimierza, która to myśl od dwóch lat nie daje mu spokoju.

SPECJALNIE CIEKAWYM DLA FINANSISTY BYŁBY NAPEWNO DZIAŁ PRZEDSIĘBIORSTW MIEJSKICH, KTÓRE MIMO MONOPOLU I WYGÓROWANYCH NADMIERNIE CEN PŁACONYCH PRZEZ KONSUMENTÓW DAJĄ MAŁE DOCHODY.

Zakład asanizacyjny obciążający w tak straszliwy sposób właścicieli nieruchomości DAJE DOCHODU 222.000, wydatki są 220.850 zł. CZYSTY ZYSK WYNOSI PONAD 1.000 ZŁOTYCH. Dlaczego wydatki są tak wygórowane nie wiemy. Wiemy natomiast, że przedsiębiorca prywatny łatwo z tego przedsiębiorstwa uzyskałby 25 000 czystego zysku, obniżając nawet obciążenia właścicieli domów. Komicznie wygląda czysty zysk z Rzeźni, która kosztowała 4 miliony złotych a której przybudówka (bekoniarnia) przynosi ponad 150.000 zł. rocznie. Otóż czysty zysk wynosi 977 zł. Czyżby nie za duże wydatki ciążyły na tej instytucji? Gazownia wykazuje czystego zysku 28 835 zł., ale ta instytucja w ostatnich latach bardzo wiele inwestowała.

Czysty zysk elektrowni wynosi 289.000 zł. Jest to bardzo wysoka suma, jednak jeśli się zważy, na ogromną ilość konsumcji, na to wreszcie, że elektrownia pobiera prąd za groszy 7 a sprzedaje za gr. 60, że koszta administracji winny być znikomé, bo elektrownia sama nie wytwarza prądu, czysty zysk winien uwidaczniać conajmniej sumę podwójną, niźli ta którą wykazuje.

Deficyt około 50.000 za tramwaj — to wydatek zupełnie niepotrzebny, gdyż tramwaj w obecnym stanie, jest zabytkiem niepotrzebnym. Mała ilość wozów powoduje, że pieszo, pasażer chyżej dostaje się na miejsce niźli miałoby to miejsce przy użyciu tramwaju, dalej przy rozroście miasta w kilku kierunkach ta jedna linia prowadząca z ul Lwowskiej na dworzec jest niewystarczająca i dlatego tramwaj nie może być opłacalny. Żaś tylko dla prestiżu dopłacać 50.000 zł., to trochę jak na biedne zadłużone miasto za dużo.

I dlatego nierzeczowe i ponure expose p. prezydenta nie było przekonywujące — natomiast zarzuty opozycji trafiły do przekonania szarego obywatela.

Z Pomocy Zimowej.

Według zapowiedzi, jakie ukazały się w prasie, Powiatowy Komitet Pomocy Zimowej rozpoczął podawać do publicznej wiadomości tych obywateli miasta Tarnowa, którzy pomimo kilkakrotnych upomnień nie zaregowali na wezwanie i uchylili się od spełnienia obowiązku obywatelskiego. Jeszcze przed wydrukowaniem na liście ostrzegano ich przed tym, ale napróżno.

Pierwsza lista nazwisk jest następująca:

BRAM MOSES Bernadyńska 23, GRÜNSPAN NAFTALI, Szpitalna 5., NATH HIRSCH, Rynek 21., FAUST SALAMON Nowa 13., FAS JÓZEF KALMAN Nowa 12., SPIELMAN SALA Pierackiego 12., FRÄNKEL FRYDA Lwowska 4., KORMEHL ANNA Lwowska 21 SCHWELL MOJŻESZ Lwowska 31., FELD Gusta.

W przygotowaniu znajduje się następna lista przyczem, jak się dowiadujemy, obecnie brane są pod uwagę te osoby które mają świadczyć powyżej 100 zł.

Jak wynika ze sprawozdania Sekcji rozdzielczej liczba korzystających wzrasta. W ostatnim tygodniu przyznano zasiłki 40 osobom. Komitet ma jeszcze nie małe zmartwienie, ażeby tę akcję doprowadzić do końca, przy słabnących wpływach. Dlatego zrozumienie tej kwestji przez wielu opornych a mogących uiścić świadczenia, załatwiłaby sprawę bez większego natężenia.

Akcja świetlicowa, pomoc lekarska, wydawanie obiadów, dożywianie dzieci idzie zupełnie

---

wprawę w graniu na jednym, lub kilku instrumentach.

Najbardziej wyczerpujące i względnie najlepsze określenie tego pojęcia daje znany kompozytor Robert Schumann w swoim dziele p. t. „Muzyczne reguły domowe i życiowe“. Schumann powiada między innemi: „Cóż to więc znaczy być muzykalnym? Nie jesteś nim, jeżeli bojaźliwie wlepiasz oczy w nuty, by z trudem dograć utwór do końca. Nie jesteś nim' jeżeli utkniesz podczas grania i nie potrafisz wybrnąć, gdy ci ktoś omyłkowo obróci dwie kartki. Jesteś nim natomiast, jeżeli przy nowym niesłyszanym utworze mniej więcej przeczuwasz co nastąpi, a przy znanym już utworze wiesz to nawet na pamięć. Nie staniesz się muzykalnym przez to, że zamykasz się jak samotnik przez dni całe i wykonujesz ćwiczenia mechaniczne; staniesz się muzykalnym tylko przez to, że obracasz się w żywym ruchu wszechstronnie muzycznym, zwłaszcza przez częste obcowanie z chórem i orkiestrą“. Definicję swą kończy Schuman lapidarnym zdaniem: **„Muzykalnym jesteś, jeżeli masz muzykę nie tylko w palcach, lecz również w głowie i w sercu“.** A więc głowa i palce są wprawdzie ważne, ale nie rozstrzygają sprawy. Zawsze istnieli ludzie, którzy w prostocie swego serca bardziej się zbliżyli do wielkiego objawienia zwanego muzyką, niż niejeden „muzykalnie“ wykształcony. (Królikowski).

Na podstawie powyższego możemy śmiało powiedzieć, że nie brak ludzi muzykalnych w społeczeństwie tarnowskim, oraz, że dotychczasowe negatywne ustosunkowanie się społeczeństwa do żywej muzyki należy przypisać innym przyczynom, które pragniemy również wybadać. Przede wszystkim społeczeństwo nie nauczyło się umiejętnego słuchania muzyki, aczkolwiek miała w ostatnich latach sposobność ku temu dzięki ofiarnym staraniom Instytutu Muzycznego jakoteż Towarzystwa Muzycznego. Niezrozumienie i w następstwie tego, pewna niechęć lub obojętność bardzo często wynika tylko z niewłaściwego słuchania utworów muzycznych, z nieodpowiednich warunków, w jakich muzykę słuchamy. Pierwsza elementarna zasada: zaniechanie wszystkich szmerów, szeptów, hałasów, odgłosów, których muzyka nie znosi, jest u nas bardzo mało respektowana. Wystarczy, aby jednemu z pośród słuchaczy utwór wykonany „nie przypadł do gustu“ — a tacy wszak zawsze na sali się znajdą — a już rozpoczynają się szepty, rozmowy, krytyczne uwagi, hałasy i tp. Co to kogo obchodzi że w tym samym czasie inni właśnie chcą słuchać tego utworu! Wielu wydaje się, iż zachowanie ciszy przy muzyce jest sprawą tylko dobrego wychowania; zapominają oni, iż cisza dla muzyki jest tym, czym ciemność dla kina, lub światło dla malarstwa. Kina nie możemy oglądać przy świetle, obrazów w ciemności, a muzyki nie możemy słuchać przy hałasach i rozmowach.

Drugim warunkiem dobrego słuchania muzyki jest wytworzenie w sobie nastroju, odpowiadającego słyszanemu utworowi muzycznemu. Jest to warunek trudniejszy. Albowiem, wymaga on od słuchacza pewnej kultury wewnętrznej — nie koniecznie książkowej — pewnej subtelności. Na to nie można wskazać żadnych prawideł, żadnych recept. A bez tej sprzyjającej atmosfery dzieło muzyczne staje się nie zrozumiałe, nie dociera do naszej świadomości i do naszych uczuć. Następujące słowa znanego kompozytora Mascagni'ego podają w krótkości dobitnie to, co pragniemy powiedzieć: „Nie można zrozumieć IX symfonii Beethovena, gdy się jej słucha jedząc bułkę z szynką“. Nie chodzi tu wcale o wytwarzanie atmosfery i nastrojów uroczysto-patetycznych lub sentymentalnych, nie mniej jednak muzyka — jak każda sztuka — posiada swój własny świat, wejście do którego wymaga odpowiedniego nastawienia się jednostki (Gaz, Muz.).

Tyle co się tyczy strony społeczeństwa. Wszechstronna dyskusja niniejszego tematu wymaga jednak jeszcze poświęcenia choćby słów kilka sprawie muzyków samych, która pozostawia nieco do życzenia. Zadanie muzyków jest bezprzeczne trudne i jego spełnienie wymaga wielkiego wysiłku zbiorowego i indywidualnego. Dlatego też należy skupić wszystkie siły w jednolite akcję zharmonizowaną i planową. Wszelkie ruchy ośrodkowe są szkodliwe dla samej sprawy i utrudniają lub nawet uniemożliwiają osiągnięcia szlachetnego celu, którym jest szerzenie kultury muzycznej w naszym społeczeństwie. Dla tego też współpraca Towarzystwa Muzycznego z Instytutem Muzycznym jest wysoce pożądana. Można ją zrealizować chyba bez większych trudności, gdyż Instytut Muzyczny odnosi się do tej sprawy z pełnym zrozumieniem i z wielką życzliwością. jak to „Hasło“ już podało w swoim czasie.

Na zakończenie życzymy nowemu Zarządowi Towarzystwa Muzycznego pełnego powodzenia a w szczególności, żeby jego apel do muzyków — zawodowych i amatorów — odniósł zupełny sukces. Trzeba nam ludzi dobrej woli, którzy nie szukają zaspokojenia własnych ambicji — często niczem nieuzasadnionych — lecz zrozumieją, że zdolność poświęcenia się idzie w parze z prawdziwą kulturą wewnętrzną.

Pamiętajmy o świetnej przeszłości muzykalnego Tarnowa!. R. S.

normalnie.

Należy jednak podkreślić bardzo owocną pracę Bezrobotnych, którzy budują drogę z Pleśny do Siedlisk. Przy budowie tej drogi zatrudnionych około 200 bezrobotnych.

Sekcja Imprezowa przygotuje wielką zbiórkę na dzień 3 kwietnia pod hasłem „Podarek dla dzieci na Wielkanoc“, oraz Wentę w niedzielę palmową.

Z Pocztowego Przysp. Wojskowego.

Oddział Pocztowego Przysposobienia Wojskowego w Tarnowie urządził w dniu 18 marca 1938 r. uroczystą Akademię, we własnej sali Świetlicy z okazji Imienin Naczelnego Wodza Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza.

Na program Akademii złożyły się:

Odczytanie wyjątków pism Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, przemówienie o głębokiej treści p. prof. Mundały, odegranie paru utworów przez solistę skrzypka Rudzińskiego, przy akompniamencie fortepianu, i odśpiewanie utworu „Hasło“ P. P. W. przez członków tut. Oddziału ćwiczebnego.

Przed zakończeniem Akademii Komendant powiatowy P. W. i W. F. p. major Madej wręczył panu Naczelnikowi Wł. Worekowi, prezesowi Oddziału P. P. W. — odznakę Komendancką P. W. honorowo nadaną, przez Dyrektora P. U. W. F. i P. W. p. generała Sawickiego, za zasługi na polu Wychowania Fizycznego.

Na zakończenie ref. Kult.Ośw. p. Wisz zapodał zebranym do wiadomości treść telegramu wysłanego do Marszałza Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, oraz wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Najdostojniejszego Solenizanta — prezes Wł. Worek wzniósł okrzyk na cześć „Armii“.

Wielkie roboty inwestycyjne w pow. brzeskim.

W krótce na terenie pow. brzeskiego rozpoczną się roboty publiczne w granicach ogólno-państwowego planu inwestycyjnego. *Największą inwestycją będzie budowa zapory wodnej na Dunajcu pod Czchowem.* (10 klm. poniżej zapory różnowskiej). W roku bieżącym mają być wykonane roboty wstępne kosztem 5 milionów zł. Równocześnie z zaporą wodną *będzie rozpoczęta budowa elektrowni.* Koszt budowy w roku bieżącym wyniesie pół miliona zł. Roboty powyższe będą prowadzić firmy krajowe oraz „Francopol“. Przy robotach tych znajdzie w pełnym sezonie zatsudnienie *około 1300 robotników.*

Poza tym okręgowy zakład elektryczny w Mościcach rozpoczyna budowę linii wysokiego napięcia od Mościc przez Brzesko, Bochnię do Krakowa. Przy budowie linii znajdzie zatrodnienie około 200 robotników.

„Młody obywatel“.

Dzięki PKO powstają inwestycje — a jakie, o tym się dowiedzieć można z marcowego numeru „Młodego Obywatela“ czasopisma społeczno-gospodarczego wydawanego dla młodzieży przez PKO. Bogato ilustrowany numer, tego pożytecznego, doskonale redagowanego miesięcznika, zawiera ponadto artykuły jak: Jak pracujemy w naszej SKO, Pieniędzy i dzieci trzeba pilnować, O polakach na krańcach świata, Harcerze pracują, „Jesteśmy młodzi“ (dalszy ciąg powieści) i tp. poza tym opis budowy J-S-3, dział zagadek, humoru i tp Prenumerata roczna tylko 1 zł. Konto PKO Nr 29.200.

Pogłówne nawożenie ozimin.

Wielu rolników, którzy nawet i stosują nawożenie pomocnicze, odkładają nawożenie azotem do wiosny. Jest to niewłaściwe szczególniej w tym wypadku, gdy rośliny posiane były w stanowiskach mniej odpowiednich, a więc po zbożach i w dalszych latach po oborniku. Ta niezrozumiała oszczędność w nawożeniu bardzo często zwraca się przeciwko takiemu oszczędnemu gospodarzowi, bo ozimina zamiast wysokiego plonu i dochodu daje oczywiście stratę. Brak bowiem azotu w jesieni spowodował słabe rozkrzewienie się roślin, i słabe ich zakorzenie przed zimą. Jeżeli więc w okresie zimowym oziminy natrafią na niepomyślny przebieg pogody lub też wiosna jest długa a zimne noce z przymrozkami przeplatane są ciepłymi i słonecznymi dniami, rośliny wyglądają rozpaczliwie są rzadkie, wysadzone z ziemi — jednym słowem — rokują bardzo słabe nadzieje. W wielu jednak wypadkach taka pozornie zmarnowana ozimina da się jeszcze odratować. Ratunek jednak musi przyjść wcześnie, a najpóźniej w chwili wiosennego ruszania oziminy.

Tym środkiem który użyjemy do ratowania uszkodzonych w okresie wczesnej wiosny żyt i pszenic, będzie bezwątpienia saletra wapniowa.

Saletra wapniowa zawiera bowiem azot w postaci całkowicie gotowej do pobrania przez rośliny. Roślina zaś, która dostanie w okresie ruszania wiosennego taki gotowy pokarm azotowy, pobiera go i natychmiast zaczyna rozwijać na nowo uszkodzone w czasie zimy części podziemne i nadziemne. Rozbudowa korzonków pociąga za sobą lepsze pobieranie wody i pokarmów, rozwój zaś liści pozwala na szybkie przyswajanie z powietra dwutlenku węgla. Skutek jest taki, że uszkodzone rośliny szybko przychodzą do siebie i łatwo wyrównają te szkody, jakie im wyrządziła zima. Jak szybkie jest przyswajanie saletry przez rośliny widać już z tego, że w parę dni po rozsiewie saletry rośliny nabierają ciemno-zielonej barwy, wypuszczają szerokie listki, krzewią się niemal w oczach. Do ratowania ozimin uszkodzonych trzeba użyć 100 - 150 kg saletry na hektar.

Nie zawsze jednak wiosenne azotowanie ma na celu ratowanie ginących roślin. Dobry bowiem gospodarz przeważnie już jesienią daje pod oziminy pewną ilość azotu w postaci azotniaku Czasem również oziminy siane były na gnoju lub po dobrze udanych motylkowych lub koniczynach. Wtedy mogły przezimować nawet zupełnie dobrze. Zwykle jednak dawka jesienna azotu nie jest wystarczająca i trzeba ją wiosną uzupełnić. W takich razach unikamy bardzo skutecznej, ale stosunkowo droższej saletry, a tańszy stosujemy saletrzak. Co do ilości wysiewu to, jeżeli oziminy były w jesieni częściowo zasilone azotem, na wiosnę wysiewamy pod żyto 80 — 100 kg na hektar, a pod pszenicę od 100 — 120 kg. na ha. O ile jednak oziminy nie dostały żadnego jesiennego zasiłku azotowego, to dawki te mogą być za małe i należy je zwiększyć często o połowę. Saletrzak używamy pod żyto wczesną wiosną, a pod pszenicę przed bronowaniem jej.

Nieście pomoc NAJBIEDNIEJSZYM!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Turek. Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul. Goldhamera